Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
2.10 z odb. w Adm.
2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Środa 22 grudnia 1937 r. Nr. 354

Anglicy w obronie Chińczyków

Japońska łódź motorowa ostrzeliwała tonących Chińczyków — Krwawa masakra na rzece — Groźby władz japońskich — Chińczycy spalili mienie 20 tysięcy Japończyków

LONDYN. Sytuacja na Dalekim Wschodzie nie tylko nie uległa złagodzeniu, ale przeciwnie najeżona jest nowymi trudnościami, które w każdej chwili **spowodować mogą dalsze konflikty.**

Najbardziej niepokojącą jest wiadomość z Szanghaju, że wojska japońskie zamierzają wysadzić descant w zatoce Bias w pobliżu Hongkongu, dziś lub we wtorek, **co stanowiłoby pierwszy krok do inwazji w południowych Chinach i Kantonie przez Japonię.**

W Londynie, ruchy wojsk japońskich obserwowane są z wielkim zaniepokojeniem, jako **nowe źródło ewentualnych konfliktów.**

Z Hong-Kongu nadchodzą również wiadomości o nowym incydencie na rzece JangTse, w którym wmieszana była znowu kanonierka angielska „Lady Bird", ta sama, którą tydzień temu Japończycy bombardowali.

Incydent jaki nastąpił przed dwoma dniami, polegał na tym, że „Lady Bird" znajdując się w miejscu położonym o trzy mile w górę rzeki za Nankinem, zauważyła jak japońska łódź motorowa zderzyła się z małą chińską łodzią rybacką, a dwaj znajdujący się w tej łodzi Chińczycy wpadli do wody.

Druga japońska łódź motorowa, zaczęła tonących Chińczyków ostrzeliwać. Wówczas kanonierka brytyjska natychmiast spiściła na wodę łódź ratunkową i kilku marynarzy brytyjskich wyratowało obu Chińczyków, z których jeden był ranny.

Wobec tego, japońskie władze wojskowe **zagroziły kapitanowi** „Lady Bird", że o ile nie zaprzestanie interwencji tego rodzaju, **to Japończycy nie są odpowiedzialni za skutki,** jakie to pociągnie za sobą.

Wreszcie, — wiadomości z Tsing-Tao, portu traktatowego, prowincji Szang-Tung, gdzie wczoraj **Chińczycy podpalili i zniszczyli mienie japońskie pozostawione przez zamieszkałych tam 20 tys. Japończyków, stanowiących największe po Szanghaju osiedle japońskie w Chinach, a ewakuowanych w lipcu, nie zapowiadają nic dobrego.**

Mienie japońskie, głównie fabryki obliczone było w Tsing-Tao na 300 milionów jen.

W porcie Tsing-Tao stoi obecnie krążownik brytyjski „Suffolk".

Dotychczas Japończycy w obawie, że Chińczycy zniszczyć mogą ich mienie, nie atakowali Tsing-Tao, **ale obecnie jest wątpliwym, czy Japończycy będą oszczędzali to miasto.**

TOKIO. Agencja Domei donosi z Szanghaju, że zaniepokojenie, jakie wywołały wiadomości, nadchodzące z Tsingtao, **skłoniły władze koncesji japońskiej** w Hankou do zajęcia przez wojsko wszelkiej własności, należącej do Japończyków a pozostawionej przez nich.

Donoszą dalej, że Chińczycy rozpoczęli w niedzielę rano budowę zapory w zatoce Kiangczeu celem udaremnienia posuwania się japońskich sił morskich.

SZANGHAJ. — Wiadomości nadchodzące z Tsingtao, portu prowincji Szantung budzą żywe zaniepokojenie. Olbrzymi pożar objął kilkanaście fabryk japońskich. W ciągu całej nocy słychać było szereg eksplozji.

Domy Japończyków **oblewano naftą i podpalano. Chińczycy wyprowadzili jeden z większych statków do ujścia rzeki i zatopili go, aby uniemożliwić wejście do portu.**

Amerykańskie okręty wojenne „Pope" i „Marble Head", stojące obecnie na redzie Szanghaju, udały się niezwłocznie wraz z brytyjskim krążownikiem „Suffolk" do Tsing-Tao.

SZANGHAJ. Źródła chińskie donoszą z Sinan, iż generał japoński Doihara zwany Lawrencem Mandżurii, zabity został w ostatnich walkach na linii kolejowej Pekin — Hankou.

Prochy jego przewieziono już [illegible] do Japonii.

Życzenia noworoczne dla P. Prezydenta R.P.

Szef kancelarii cywilnej zawiadamia, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmować będzie życzenia noworoczne w dniu 1 stycznia 1938 r. na Zamku Królewskim w Warszawie.

Karty wstępu wydawać będzie kancelaria cywilna w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. w godzinach od 10—14.

Zastrzelenie agenta policji w obecności jego... kolegów!!

JEROZOLIMA. — Uzbrojona banda, złożona z około 30 ludzi, wtargnęła przemocą na posterunek policji w miejscowości Tayaba, domagając się wydania agenta policji Rrabachrześcijanina, który wchodził w skład miejscowej ekspedycji karnej.

Obecni na posterunku policjanci zmuszeni zostali do posłuszeństwa i wydali swego kolegę, którego napastnicy zastrzelili na miejscu, po czym rozbroili pozostałych policjantów, a odchodząc zagrozili im, że spotka ich taki sam los, jak zabitego, jeżeli nie przyłączą się do ruchu terrorystycznego.

W ciągu wieczora wczorajszego zanotowano nowe wypadki gwałtu, a mianowicie podpalono domek w dolinie Jordanu i przecięto kable telefoniczne pomiędzy Jerozolimą a Hebronem.

Po [illegible] podróży dyplomatycznej powrót min. Delbosa do Paryża

Konferencja z premierem Chautemps

PARYŻ. W niedzielę o godz. 8.52 powrócił do Paryża ze swej podróży dyplomatycznej do Warszawy, Bukaresztu, Białogrodu i Pragi — minister spraw zagranicznych Delbos.

Na Dworcu Wschodnim witali go członkowie rządu, przedstawiciele ambasady polskiej, poselstwa rumuńskiego, jugosłowiańskiego i czechosłowackiego, członkowie parlamentu i tłumy publiczności, które wznosiły okrzyki: „Niech żyje Delbos", „niech żyje pokój".

Po powrocie do Paryża min. Delbos odbył dłuższą rozmowę z prem. Chautemps na temat swej podróży.

Popiersie Marsz. Piłsudskiego uroczyście zostało odsłonięte w Rzymie

RZYM. W niedzielę rano polska delegacja wojskowo-legionowa obecna była na Mszy Św. odprawionej przez O. Bocheńskiego w kościele Św. Stanisława.

O godz. 11 min. 30 odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersia Marszałka Piłsudskiego u stóp parku de la Rimembranza. Jest to malownicze wzgórze pokryte zielenią i drzewami, z których każde nosi tablicę z nazwiskiem poległego w wojnie światowej.

U stóp wzgórza, biegnie w kierunku Tybru szeroka aleja wysadzona drzewami, która otrzymała nazwę alei Marszałka Piłsudskiego.

Po ceremonii odsłonięcia pomnika, dokonanej przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" wygłosił przemówienie gubernator Rzymu ks. Piotr Colonna.

Z kolei przemówił gen. Wieniawa-Długoszewski, który oświadczył na wstępie, że Marsz. Piłsudski należał do tych wielkich postaci, które przerastając swe otoczenie geniuszem i charakterem nie spotykały się ze zrozumieniem swoich współczesnych i napotykały na olbrzymie trudności w zaspakajaniu swych potrzeb duchowych, nie mieszczących się w ramach potrzeb ludzi zwykłych, pragnących tylko chleba powszedniego. Dla Marsz. Piłsudskiego chlebem powszednim była płomienna miłość Ojczyzny oraz walka o jej wolność.

Przemówienie było gorąco oklaskiwane.

Nowy akces do OZN

LUBLIN. Wczoraj odbyło się wspólne posiedzenie zarządów okręgowych Związku Legionistów i Związku Peowiaków z udziałem prezesów i delegatów kół powiatowych. Zebrani uchwalili akces obu organizacji do O. Z. N.

Wyjazd płk. Koca na urlop

Jak się dowiadujemy, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc wyjechał z Warszawy na kilkudniowy urlop świąteczny.

Urlop ten płk. Koc spędzi na Suwalszczyźnie w gronie rodziny.

Rozbudowa floty polskiej w opinii angielskich publicystów

LONDYN. „Sunday Times", nawiązując do kontraktu zawartego ze stocznią angielską Samuel White, w myśl którego stocznia ta współdziałać ma w rozbudowie stoczni polskiej w Gdyni i w budowie dalszych jednostek floty polskiej, stwierdza, że Polska, która uczyniła bardzo dużo w kierunku dozbrojenia na lądzie i w powietrzu, **interesuje się obecnie co raz bardziej zagadnieniem obrony od strony morza.**

Po Niemczech **Polska jest obecnie największym państwem na Bałtyku,** aczkolwiek posiada tylko 80 mil wybrzeża i tylko jeden port Gdynię, ale 75 procent zagranicznego handlu polskiego, podkreśla pismo, idzie drogą morską i dlatego to niewielkie stosunkowo wybrzeże posiada żywotne znaczenie dla 33 milionowej ludności polskiej, tym się też tłumaczy, zdaniem pisma, troska Polaków o obronę morską.

14 dzieci i 3 starców zabitych

Straszliwy rezultat ostrzeliwania Madrytu

MADRYT. Artyleria wojsk generała Franco ostrzeliwała wczoraj kilkakrotnie stolicę.

Jeden z pocisków wybuchł w centrum miasta, **zabijając 14-cioro dzieci i 3 starców, oraz raniąc 32 osoby.**

BARCELONA. Komunikat urzędowy ministerstwa obrony narodowej: wczoraj o godzinie **16-ej wojska rządowe zajęły** Muela de Teruel, niezwykle ważną pozycję obronną Teruel, przesądzając załamanie się frontu.

W godzinach wieczornych dowództwo wojsk rządowych podało do wiadomości zarówno mieszkańców, jak i żołnierzy, walczących w Teruel, że wojska rządowe otrzymały rozkaz ułatwienia ewakuacji miasta, która powinna nastąpić w niedzielę rano między godz. 7 a 9-tą.

Mieszkańcy opuścili miasto grupami po 25 osób, niosąc białe flagi. Rząd gwarantuje życie i wolność wszystkim osobom bez różnicy wieku i płci, które opuszczą Teruel przed godziną 9 tą drogą Teruel - Sagonte. Gwarantuje również życie i wolność wszystkim walczącym, którzy złożyli broń przed oznaczoną godziną.

Okropna śmierć całej rodziny podczas katastrofy samochodowej

AIX EN PROVENCE. W niedzielę wieczorem wydarzyła się tu katastrofa samochodowa. Duży samochód osobowy wpadł na wóz ciężarowy. Górna część auta została zerwana a 4 jadące nim osoby poniosły śmierć na miejscu. Są to: ojciec, matka i 2 córki.

Zwłoki zdołano wydobyć dopiero po dłuższych wysiłkach.

Krytyka ordynacji wyborczej

podczas dyskusji nad preliminarzem budżetowym Sejmu

Komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do szczegółowej debaty nad poszczególnymi preliminarzami. I jakkolwiek rozpatrywano wczoraj budżety nie budzące zazwyczaj dyskusji politycznej, wczoraj było inaczej.

Bez dyskusji, w myśl przyjętych już zwyczajów, przyjęto budżet Prezydenta Rzplitej.

Referent pos. Zaklika podnosi, że ogólne wydatki preliminowano na 3.126.000, uposażenie Prezydenta Rzplitej wynosi 195.000 zaś przelew z tytułu podatku dochodowego i innych opłat 55.050 zł. Te pozycje są od kilku lat bez zmian, natomiast w r. 1930/31 uposażenie Prezydenta R. P. wynosiło 300.000 zł.

Referent wymienia dalej poszczególne pozycje na kancelarię cywilną, gabinet wojskowy, utrzymanie pałaców i t. p. podkreślając ogólnie panującą politykę oszczędnościową.

Obszerna dyskusja powstała przy preliminarzu Sejmu. Posłowie mówili nie o gospodarce kancelarii Sejmu, którą uznano zresztą za trafną, celową i oszczędną, ale o roli Sejmu w Polsce.

Pos. Jabłoński uskarżał się na niewłaściwy stosunek Rządu do Izby. Twierdził, że szereg członków Izby odnosi się do niej lekceważąco, a mimo to pozostaje w parlamencie.

Mówca z uznaniem podnosi stanowisko marszałka Cara w sprawie roli Sejmu.

Posłowie Sommerstein i Pełeński, a więc przedstawiciele mniejszości żydowskiej i ukraińskiej, wypowiedzieli się za koniecznością zmiany ordynacji wyborczej, która umożliwiłaby mniejszościom wprowadzenie większej ilości swoich przedstawicieli.

Ta krytyka ordynacji wyborczej znalazła natychmiast odpowiedź ze strony pos. Karśnickiego, który podkreślił, że „reprezentacja mniejszości musi być ograniczona".

Inni mówcy natomiast zwrócili uwagę, że zagadnienie reformy wyborczej trzeba omówić wyczerpująco, ale przy innej okazji.

Większość mówców jednak podkreślała konieczność podniesienia znaczenia Sejmu i usprawnienia jego prac.

Po wyjaśnieniach dyrektora biura Sejmu p. Rutkowskiego i wiceministra skarbu prof. Grodyńskiego, budżet przyjęto z poprawkami referenta.

Z kolei bez dyskusji przyjęto budżet Senatu oraz po krótkiej dyskusji budżet N. I. K. Posłowie z uznaniem odnieśli się do pracy Najwyższej Izby Kontroli podkreślając jej ważkość. Prezes N. I. K. gen. Krzemieński udzielił odpowiedzi na szereg pytań stwierdzając między innymi, że fundusze dyspozycyjne nie podlegają kontroli N. I. K.

Dziś rozpatrzone będą budżety Prezydium Rady Ministrów Administracja i przedsiębiorstwa.

Koncesja japońska splądrowana

Straty wynoszą 200 milionów jen

SZANGHAJ. Agencja Domei donosi: Wczoraj w nocy wojska chińskie podpaliły i zniszczyły doszczętnie wszystkie przędzalnie bawełny na przedmieściach Tsing-Tao. Wyrządzone szkody wynoszą przeszło 200 milionów jen.

TOKIO. Zniszczenie przędzalni japońskich w Tsing - Tao wywołało wielkie oburzenie Japonii. Przypominają tu, że japoński konsul generalny w Tsing-Tao ewakuował we wrześniu 17.000 obywateli japońskich, po uzyskaniu od lokalnych władz chińskich zapewnienia, iż władze te będą się opiekowały majątkiem japońskim ocenionym na 200 milionów jen.

Po splądrowaniu i wysadzeniu w powietrze japońskich przędzalni w Tsing - Tao przez chińskie wojska i motłoch, otrzymano wiadomości, że władze chińskie postanowiły odebrać siłą koncesje japońskie w Hankou, Kukiang, Czangsza, Iczang i Czungking.

Zdaniem kół japońskich powyższe akty wandalizmu zostały zarządzone przez marsz. Czang - Kai - Szeka pod niewątpliwym wpływem przywódców komunistycznych, którzy ostatnio uzyskują coraz większe wpływy w rządzie Kuomintangu.

Burmistrz Tsing - Tao, admirał Szen - Hung - Li miał zwrócić uwagę marsz. Czang - Kai-Szeka, że splądrowanie koncesji japońskiej pociągnie za sobą najgorsze następstwa. Dowództwo chińskie zablokowało port w Tsing - Tao.

Karachan został rozstrzelany

Konstruktor Tupolew z żoną również stracony?

MOSKWA. — Na mocy wyroku kolegium wojennego Najwyższego Sądu Z. S. R. R. dnia 16 bm. zostali straceni przez rozstrzelanie za zdradę główną, systematyczne szpiegostwo na rzecz jednego z obcych mocarstw i za działalność terrorystyczną:

Jenukidze, b. sekretarz centralnego komitetu wykonawczego ZSRR, baron Steiger, nieoficjalny członek protokółu dyplomatycznego, **Karachan**, b poseł w Warszawie, b. ambasador w Chinach, ostatnio ambasador w Turcji, **Orachelaszwili**, stary bolszewik, lekarz z zawodu, b. przewodniczący centralnego komitetu komunistycznej partii gruzińskiej, b. przewodniczący rady komisarzy ludowych republik zakaukaskich, b. zastępca przewodniczącego rady komisarzy ludowych Z. S. R. R., członek centralnego komitetu partii i w roku 1930 członek kolegium redakcyjnego „Prawdy", **Szebołdajew** — sekretarz obwodowego komitetu partyjnego kraju północno - kaukaskiego, **Łarin** (prawdziwe nazwisko Lurje) — stary bolszewik, ekonomista i literat, **Miatelow** — brak wiadomości, jakie zajmował stanowisko, **Cukierman** — b. dyrektor departamentu wschodniego przy Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych.

W Moskwie rozeszła się pogłoska, której nie ma możności sprawdzić w kołach oficjalnych, że inżynier - konstruktor samolotów A. N. T. Tupolew i jego żona, aresztowani przed kilku tygodniami, zostali rozstrzelani.

Drugi mord polityczny wśród Niemców

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że w Banacie miał miejsce w związku z wyborami już drugi mord polityczny wśród zamieszkałych tam Niemców: niejaki Wolosz, zwolennik narodowego socjalizmu, zastrzelił robotnika Nikolau, który należał do patrii niemieckiej, idącej do wyborów z partią rządową.

Kara za podnoszenie cen

W Olsztynie Żyd Marko Hirsch został skazany za podnoszenie cen na 5.000 marek kary i na oddanie swego przedsiębiorstwa w nieżydowskie ręce.

Jesiotr wagi 118 kg

CZERNIOWCE. Prasa podaje, że w Wyłkowie (Bessarabia) rybacy wyłowili z morza jesiotra wagi 118 kg. Otrzymano z niego 22 kg najlepszego czarnego kawioru. Olbrzymią rybę sprzedano z licytacji za 33.480 lei.

Gen. Ludendorff nie żyje

Zmarł w Monachium, przeżywszy 72 lata

MONACHIUM. — Gen. Ludendorff, w którego stanie zdrowia nastąpiło ubiegłej nocy znaczne pogorszenie, zmarł w poniedziałek rano w wieku lat 72.

**

Zmarły w Monachium generał Fryderyk Wilhelm Eryk Ludendorff urodził się 9 kwietnia 1865 r. w Pruszynie, pod Swarzędzem w Poznańskim.

Oddany jako 12-letni chłopiec do szkoły kadeckiej, rozpoczął czynną służbę w randze podporucznika w r. 1882. Powołany następnie do akademii wojennej, został w r. 1885, po odbyciu służbowej podróży do Rosji, mianowany kapitanem sztabu generalnego. Odtąd pełni służbę w sztabie generalnym do r. 1913, w którym otrzymał nominację na dowódcę pułku fizylierów w Duesseldorfie.

W chwili rozpoczęcia wojny był on generałem - majorem i dowódcą brygady piechoty w Strasburgu. W 1914 r. zostaje mianowany kwatermistrzem 2-ej armii. Odtąd przebywa na froncie zachodnim, gdzie odznaczył się przy zdobyciu przez Niemców Leodium.

Następnie zostaje przez Hindenburga powołany do Prus Wschodnich, gdzie zostaje mu powierzone szefostwo generalnego sztabu początkowo 8-ej, a następnie 9-ej armii.

W r. 1916 mianowany został Ludendorff generałem piechoty i pierwszym generalnym kwatermistrzem. Odtąd współpracuje on ściśle z Hindenburgiem w najwyższym dowództwie armii. Wynikiem tej współpracy było oswobodzenie Prus Wschodnich oraz szereg pomyślnych operacyj na froncie zachodnim

W końcu października 1918 r. zmuszony został Ludendorff skutkiem opozycji stronictw politycznych do ustąpienia. Po zakończeniu wojny poświęcił się działalności publicystycznej.

Dn. 7 listopada 1923 r. brał udział wraz z kanclerzem Hitlerem w marszu na „Feldherrnhalle".

Różnica poglądów, która nastąpiła później między Ludendorffem a partją narodowo-socjalistyczną, została załagodzona w 70-tą rocznicę jego urodzin.

Ludendorff napisał szereg książek, z których najpoważniejsze są dotyczące dziedziny wojskowej. Wielką popularnością w Niemczech cieszyły się jego wspomnienia z wojny światowej.

Pracownicy kontraktowi otrzymają zaliczki świąteczne

Jak się dowiadujemy, wszystkie ministerstwa otrzymały z Prezydium Rady Ministrów wyjaśnienie, że zaliczki na uposażenie mogą być udzielane w wypadkach szczególnie zasługujących na uwzględnienie nie tylko stałym funkcjonarjuszom państwowym, lecz również pracownikom kontraktowym.

Wydanie tego wyjaśnienia umożliwia istotnie potrzebującym pracownikom kontraktowym, zatrudnionym w służbie państwowej, uzyskiwanie bezprocentowych pożyczek zwrotnych.

Japonia przeprasza przez radio

naród amerykański

LONDYN. — W dążeniu do załagodzenia fatalnego wrażenia, jakie w Ameryce wywołało zbombardowanie i zatopienie kanonierki „Panay", Japończycy dokonali obecnie niezwykłego kroku.

Mianowicie wczoraj wieczorem ambasador japoński w Waszyngtonie Saito wygłosił 2-minutowe przemówienie radiowe, w którym przeprosił naród amerykański za wyrządzoną mu krzywdę.

„Brak mi słów, aby wyrazić smutek rządu i narodu japońskiego z powodu tego okropnego błędu — oświadczył Saito. — Rząd japoński gotów jest udzielić zadośćuczynienia i zapłacić odszkodowanie, ale niemożliwą jest rzeczą zwrócić życie ludziom, którzy padli ofiarą, albowiem dla osieroconych rodzin nie ma odszkodowania. Tego przeto żałujemy najwięcej".

Hrabia Drohojewski skazany

na trzy i pół roku więzienia

Wczoraj o godzinie 9-tej rano w Sądzie Okręgowym w Przemyślu, przewodniczący sędzia Matyja, który prowadził rozprawę przeciwko działaczom Stronnictwa Ludowego, oskarżonym o czyny przestępcze w czasie t. zw. strajku chłopskiego w sierpniu b. r. na terenie powiatu jarosławskiego, a szczególnie w Pawłosiowie, ogłosił wyrok, mocą którego skazani zostali:

Hr. Drohojewski na 3 i pół roku więzienia Kasprzak na 3 lata więzienia, Słupek na 2 lata więzienia, Maziarek i Świtałowski po 1 roku więzienia, Jan Orzech, Wł. Miłkowski po 1 roku i trzy miesiące więzienia, Wlazło na 10 miesięcy więzienia, Rusinek i Solski po 8 miesięcy więzienia.

W obszernych motywach Sąd podał, że oskarżeni brali udział w akcji z pełną świadomością zamierzonego z góry celu i wina wszystkich oskarżonych została na przewodzie sądowym dostatecznie udowodniona.

Hr. Drohojewski jest człowiekiem wybitnie inteligentnym, górował więc nad tłumem, a wpływ swój na tłum wykorzystał w sposób wysoce ujemny.

Kasprzak również górował inteligencją nad chłopami, użył też tej swojej przewagi umysłowej w sposób ujemny.

Dalsi oskarżeni Świtałowski i Słupek pierwszy przez nawoływanie do rzucania baniek z płonącą benzyną na auta policyjne, drugi przez nawoływanie do sypania piaskiem w oczy policji, nawoływali do czynów, mogących w skutkach przynieść nieobliczalne szkody.

Sąd stwierdził, że na skutek działalności przestępczej wszystkich oskarżonych na terenie powiatu jarosławskiego zaistniała sytuacja groźna, która mogła mieć dla Państwa ujemne następstwa.

Po ukończeniu ogłaszania motywów adw. Gressfeld zgłosił imieniem Drohojowskiego i Kasprzaka apelacie.

Bandyci osaczeni przez policję w lesie

stawiają niezwykle zaciekły opór

Po zabójstwie wywiadowcy policji ś.p. Henryka Bąka, zamordowanego podczas nocnego patrolu na ulicy Żurawiej w Warszawie, władze zarządziły energiczny pościg za dwoma bandytami, którzy zbiegli w kierunku ulicy Brackiej. — Bandytów nie ujęto. Aresztowano wielu podejrzanych przestępców, ale wśród nich nie było zabójców policjanta.

Wszystko wskazywało raczej na to, że zabójstwa dokonali dwaj groźni przestępcy, Maruszeczko, zwany popularnie postrachem Śląska i Kaszewiak, którzy ostatnio grasowali na Śląsku i za którymi policja wysłała listy gończe.

Centrala służby śledczej przypuszczając, że bandyci zbiegli ze stolicy i ukrywają się na prowincji, wydała polecenie wszystkim ośrodkom policyjnym na prowincji, aby systematycznie wysyłano patrole pościgowe, oraz aby zwrócono baczną uwagę na wszystkich podejrzanych osobników.

W niedzielę wieczór posterunek policyjny w Białobrzegach (pow. radomski) otrzymał poufną wiadomość, że w restauracji Hylińskiego w osobnym pokoju za bufetem raczą się wódką dwaj nieznani w miasteczku mężczyźni, którzy wyglądają dość podejrzanie.

Na miejsce wysłano niezwłocznie patrol policji. Biesiadnicy ujrzawszy wchodzących do pokoju policjantów, wyskoczyli przez okno. Na ulicy natknęli się znów na policjantów, którzy poznali w nich dwóch groźnych bandytów Kaszewiaka i Maruszeczkę. Policjanci chcieli ich zatrzymać, ale bandyci otworzyli gwałtowny ogień rewolwerowy i zaczęli uciekać w stronę poczty. Policjanci rzucili się za nimi w pościg i odpowiedzieli strzałami. Bandyci jednak tak gęsto się ostrzeliwali, że nie sposób było się do nich zbliżyć.

Pościg trwał przez całe miasteczko, wywołując popłoch wśród mieszkańców.

Bandyci wydostawszy się na przedmieścia skryli się w pobliskim lesie, strzałami powstrzymując policjantów.

W międzyczasie zmobilizowano rezerwy policyjne i osaczono ze wszystkich stron las, w którym ukrywają się bandyci. Z Warszawy na miejsce przybyło kilku oficerów policji i służby śledczej, oraz oddział policji w pancerzach. Natychmiast zarządzono obławę, która trwa dotychczas. W każdej chwili należy się spodziewać, że dostaną się w ręce policji.

Śniegowce zdradziły zbrodniarkę

sprawczynię zabójstwa właściciela domu

Mieszkańcy Lwowa zostali w niedzielę wstrząśnięci wiadomością o strasznej zbrodni dokonanej na osobie 58-letniego Daniela Stećkowa.

Daniel Stećkow posiadał niegdyś cukiernię. Przed kilkoma laty sprzedał ją i wycofał się z interesów. Był on człowiekiem zamożnym i posiadał kamienice przy ulicy Długosza.

Stećkow wrócił do domu w południe i ułożył się do snu. W czasie snu ktoś wtargnął do mieszkania i zadał śpiącemu jakimś tępym narzędziem kilka strasznych ciosów w głowę, miażdżąc mu czaszkę. Następnie zbrodniarz wyciągnął z kieszeni zamordowanego klucze i otworzył kasę. Nie mógł jednak dostać się do skrytki. Na razie nie zdołano ustalić ile zbrodniarz przywłaszczył sobie pieniędzy.

W toku wszczętego natychmiast dochodzenia dokonano sensacyjnego odkrycia. W mieszkaniu zabitego znaleziono mianowicie śniegowce, z czego wyniknęłoby, że zbrodni dokonała kobieta.

30.000 stron pisma maszynow.

zawiera ekspertyza w sprawie elektrowni warszawskiej

Ciągnący się od kilku lat proces miasta Warszawy przeciwko francuskiemu Towarzystwu Elektryczności o rozwiązanie umowy koncesyjnej z winy Towarzystwa i zwrot elektrowni gminie znalazł się znowu na wokandzie Sądu Okręgowego w wydziale handlowym.

Powołani przez Sąd eksperci przez wiele miesięcy prowadzili szczegółowe badania majątku elektrowni i sposobu eksploatowania tego olbrzymiego zakładu.

Opinia ekspertów pod względem rozmiaru bije chyba wszystkie rekordy: protokóły badania, wynik i uzasadnienie spisane zostały na 30.000 stron pisma maszynowego.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył wiceprezes G. Lauter. Powództwo z ramienia zarządu miejskiego popierali nadal adwokaci Jezierski, Szczepański, Fryde, Czerski.

Ponieważ strony pragnęły poznać bliżej ekspertyzę sprawa uległa odroczeniu.

Napad rabunkowy na Poczcie Głównej

Proces Rattingera przed Sądem Apelacyjnym

Rozpoznawany wczoraj przez Sąd Apelacyjny proces urzędnika pocztowego Władysława Rattingera, oskarżonego o napad rabunkowy na kasjera Poczty Głównej w Warszawie, Frydrycha budził nadal duże zainteresowanie ze względu na tajemnicze okoliczności zajścia.

Rozprawa zaczęła się od referatu sędziego - sprawozdawcy. W referacie znalazły swój wyraz wyniki kilkodniowego przewodu sądowego w pierwszej instancji i motywy wyroku uniewinniającego.

Z motywów tych wynika, że raczej Sąd Okręgowy nie dał wiary kasjerowi Frydrychowi. Niewiarygodnym był fakt, że kasjer Frydrych, dostawszy uderzenie w głowę i nie straciwszy przytomności, nawet nie zauważył sylwetki napastnika.

Nasuwa się wątpliwość, czy był dokonany napad rabunkowy, czy też między kasjerem a kimś spośród jego znajomych nie wynikł spór, rozstrzygnięty w sposób brutalny dotkliwym pobiciem kasjera.

Zresztą sam Frydrych nie wysuwa oskarżenia pod adresem Rattingera, kategorycznie twierdząc, iż został uderzony znienacka z tyłu i po uderzeniu w pierwszym odruchu zasłonił sobą kasetkę z pieniędzmi.

Między zeznaniami kasjera, a ustalonymi wynikami wizji lokalnej zachodzą sprzeczności. Ślady krwi na stole i podłodze wskazywać się zdają, iż kasjer otrzymał cios, będąc w innym położeniu niż przedstawiał.

Charakterystyczne dla całej sprawy jest to, że chociaż rozprawa trwała kilka dni i w jej toku zbadano kilkudziesięciu świadków, narada Sądu Okręgowego nad wydaniem wyroku uniewinniającego trwała zaledwie parę minut.

Prokuratura, popierając swą apelację, prosiła o przebadanie Frydrycha, by Sąd Apelacyjny mógł bezpośrednio wysłuchać zeznań pokrzywdzonego i ocenić ich wagę.

Niezależnie od tego na rozprawie wczorajszej zbadano biegłego - lekarza i kilku świadków na okoliczność drugorzędnego znaczenia.

Rozprawa przeciągnęła się do późna.

Wesoły kącik

Zdobywca

„Gdy ci bracie źle,
Gdy ci życie przykrzy się
Porzuć wszystko, spiesz do wojska
A pocieszysz się.
Bo wojsko to rzecz morowa,
choć gnębi nas upał lub mróz,
Choć kula w boju przebije, a
...ce przeszyje nóż.
To jednak przyjemne są chwile gdy mamy wolny czas.
Dziewczęta za nami lecą,
wszystkie chcą pokochać nas."

Taką piosenkę śpiewałem przez cztery tygodnie, maszerując codziennie w pole, na ćwiczenia bojowe.

Szczerze żałowałem, że mnie w takich chwilach nie widzą moje czytelniczki. (Bardzo mi bowiem do twarzy w mundurze).

Opiętą mundurem pierś wypinałem do przodu i powtarzałem z dumą:

„Dziewczęta za nami lecą, wszystkie chcą pokochać nas!"

Wszystkie, jak wszystkie. Ale w czasie moich ćwiczeń spotkałem taką jedną, która chciała mnie pokochać.

Miałem właśnie „wolny czas" jak to mówi piosenka. Buty z cholewami świeciły się, jak lusterko. Oficerski mundurek leżał, jak ulany. Ściągnięty pas nadawał mojej talii linię wprost dziewiczą.

Poszedłem do kina. Po co się idzie do kina? Żeby zobaczyć coś ciekawego.

Zaraz na wstępie coś ciekawego zobaczyłem. W ostatnim rzędzie siedziało dziewczę z buzią, jak malina. A że maliny należą w grudniu do rzadkości, więc się przysiadłem.

Spojrzałem na nią płomiennym wzrokiem. Ona na mnie powłóczystym. Spytałem, czy jej mój łokieć nie przeszkadza. Odpowiedziała, że absolutnie nie.

W czasie wyświetlania tygodnika Pata pocałowałem ją w rękę. Przy kolorowej kreskówce pocałowałem ją w skroń. W pierwszym akcie pocałowałem ją w oko, w drugim w usta, w trzecim — w szyję, w czwartym — wróciłem do ust, gdzie już zostałem do końca filmu.

Po filmie dziewcze z buzią jak malina oświadczyło, że film jej się bardzo podobał i że chciałaby zostać na jeszcze jednym seansie.

Potem wyznała mi, że kocha wojsko.

A gdy ją wreszcie odprowadziłem do domu, rzuciła mi się na szyję, powiedziała: „Kocham cię", pocałowała mnie w usta i zniknęła w bramie.

*

Całą noc nie mogłem spać ze wzruszenia. Po raz pierwszy w życiu zdarzyło się, żeby kobieta pierwsza wyznała mi miłość. Długo przeglądałem się w lusterku, szukając przyczyny, i nad ranem doszedłem do wniosku, że w gruncie rzeczy jestem sobie wcale niczego i że nic dziwnego, że oczarowałem z miejsca to urocze dziewczę. Na jej miejscu też bym się zakochał.

*

Przez tydzień codziennie spotykałem się z Wandzią (tak jej było na imię). Codziennie zapewniała mnie o swojej wielkiej miłości. Że kocha tylko mnie, że jestem jej przeznaczeniem. Rosłem z dumy. Byłem szczęśliwy.

Aż wreszcie nadszedł czas rozstania.

— Wandziu! — powiedziałem. — Jutro wyjeżdżam. Ale wrócę po ciebie. Jutro przedstawisz mnie mamie. Chcę poprosić o twoją rękę.

Zemdlała z nadmiaru szczęścia.

***

Nazajutrz (był to ostatni dzień moich ćwiczeń) włożyłem cywilny garnitur, buty z cholewami zamieniłem na półbuciki, a wojskową czapkę na melonik. Poszedłem do ukochanej.

Otworzyła mi osobiście. Rozpostarłem ramiona, czekając na gorące przywitanie, ale Wandzia zamiast mi skoczyć na szyję, obrzuciła mnie zdziwionym spojrzeniem.

— Czym mogę panu służyć?

— Wandziu! Nie poznajesz mnie?!

— To pan?! Dlaczego po cywilnemu?

— Bo... widzisz Wandziu... zapomniałem ci powiedzieć... Jestem rezerwistą i stale munduru nie noszę... Tylko w czasie ćwiczeń...

Na twarzy Wandzi ukazały się ceglaste wypieki.

— Jak pan śmiał mnie tak ośmieszyć? Wszystkie koleżanki stają w oknach i czekają na przystojnego porucznika, który miał prosić o moją rękę. A tu przyłazi ajkaś ofiara w meloniku.

— Wandziu! Mówiłaś, że mnie kochasz! Że tylko mnie!

— Tak! Kochałam się! Ale w poruczniku! A nie w jakimś cywilnym wymoczku!

Zatrzasnęła mi drzwi przed nosem.

Napoleon Sądek

Napoleon Sądek

wrócił do Warszawy po odbyciu ćwiczeń wojskowych, jako oficer rezerwy i poczynając od dziś drukować będziemy codziennie jego pełne humoru felietony

RADIO

WTOREK, 21 GRUDNIA 1937 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Sergiusz Rachmaninow. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Radio w szkole. 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.15 Koncert orkiestry dętej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Schodnica — kolebka polskiego przemysłu naftowego 17.15 -Koncert kameralny. 17.50 Owady na śniegu — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techniczna. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Najpracowitszy pisarz". 19.30 Polska twórczość chóralna. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.15 Muzyka lekka (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.10 „Poemat symfoniczny od Liszta do Ryszarda Straussa". 15.00 Pogadanka akt. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Orkiestra salonowa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.05 Recital fortepianowy. 22.00 „Krzysztof Kolumb na morzu Sargassowym" — słuchowisko. 22.45 Muzyka taneczna 23.30 Muzyka lekka

ZNA ICH

Znana powieściopisarka niemiecka, zapytana dlaczego nie wychodzi za mąż, odpowiedziała:

— Mogę zrezygnować z tej przyjemności z trzech powodów: mam psa, który warczy całe rano, papugę, która klnie po obiedzie, kota, który ucieka na noc!

Niesamowity wyścig po wywiad z Gretą Garbo

Znakomita gwiazda wstaje rano, jada gotowaną kukurydzę i mrożoną sałatę, po czym nakręca... filmy

Pewien dziennikarz francuski przebywający w Stanach Zjednoczonych udał się do Hollywood, chcąc uzyskać wywiad z Gretą Garbo. Nie udało mu się wprawdzie stanąć przed obliczem „Boskiej Grety", ale mimo to zdołał uzyskać bardzo ciekawe szczegóły z życia wielkiej gwiazdy, które podajemy poniżej.

W hotelu przyjął go tak zwany Social Director, którego obowiązkiem jest dbać o to, aby goście mile spędzali czas w raju filmowym. Social Director dowiedziawszy się w jakim celu dziennikarz przybył do Hollywood, oświadczył:

Niezwykła przygoda

— Niech pan od razu zrezygnuje z chęci ujrzenia Grety Garbo. Przede wszystkim straci pan niepotrzebnie czas, a następnie może pan narazić się na wielkie przykrości. Jeden z pańskich angielskich kolegów, który nie chciał posłuchać mej rady, miał w ubiegłym tygodniu niemiłą przygodę. Dzięki zręcznym przygotowaniom udało mu się dowiedzieć w jakim samochodzie Greta Garbo opuści atelier. Gdy auto ruszyło w drogę, rzucił się za nim w pościg, a ściślej mówiąc, prześcignął je i zatarasował mu drogę. Szofer auta Grety Garbo zatrzymał wóz, wzrócił się o pomoc do przechodniów i ci omal że go nie zbili.

„Jest rzeczą zrozumiałą — pisze dziennikarz, — że nie wziąłem pod uwagę ostrzeżeń Social Directora i wkrótce zdobyłem mnóstwo szczegółów o tajemniczej damie.

Po pierwsze miałem możność zetknąć się z osobą, która zna adres Grety Garbo.

Należy bowiem wiedzieć, że od 15 lat cała armia urzędników stara się wyjaśnić światu, że „Boska Greta" jest niema, że nie umie pisać, że nigdzie nie mieszka, że nie zna żadnych uczuć, ani miłości, ani nienawiści. Jej tajemniczość tak podnieca Amerykan, że milionerzy tracą swe majątki, przegrywając tego rodzaju zakłady, jak: że zjedzą obiad z Gretą Garbo, że skradną jej sznurowadło, zdobędą jej włos i.t.p.

Zna adres gwiazdy i nie może go jej nikomu podać

Ale wróćmy do osoby, która zna adres Grety Garbo. Jest to skromna kobieta, której jedynym zawodem jest znajomość adresu gwiazdy i nie podawanie go do wiadomości publicznej. Za to otrzymuje ona 30 dolarów tygodniowo.

Po wtóre poznałem pewnego statystę, który podczas dwu filmów nakręcanych z Gretą Garbo stał tak blisko niej, że w ciągu kilku sekund mógł dotknąć końcem palca jej złotej sukni.

Po trzecie, poznałem pewnego jegomościa, który oficjalnie został przedstawiony Grecie Garbo za pośrednictwem pewnego pana. Jegomość ten był tak wzruszony nieoczekiwanym szczęściem, że wykrzyknął tylko co u pani słychać i „Boska Greta" odpowiedziała mu w ten sam sposób. Na tym skończyła się audiencja. Złośliwi opowiadają, że szczęśliwiec ten pisze obecnie pamiętnik.

W luksusowej willi

Po czwarte wszcząłem poszukiwania na własną rękę i dowiedziałem się wiele ciekawego.

Greta Garbo mieszka w willi w Brentford, na przedmieściu Hollywood na avenue Carmelina nr 301. Zajmuje ona różową willę w stylu hiszpańskim, składającą się z 11 pokojów. Komorne wynosi 275 dolarów miesięcznie. Nie jest to wygórowana cena, ponieważ inne gwiazdy płacą znacznie drożej.

Greta Garbo nie posiada sąsiadów. Na prawo, lewo i naprzeciw jej willi znajdują się ruiny starych domów. Ruiny te były tam już przed wprowadzeniem się Grety Garbo i prawdopodobnie dlatego zdecydowała się ona na wynajęcie tej willi. Willa nie jest otoczona murem, leży ona pośród przestronnego ogrodu, otoczonego żywopłotem.

Widziałem pannę Garbo w chwili, gdy ścinała róże w ogrodzie. Nie przypominała ani królowej Krystyny, ani Mata Hari, ani pani Walewskiej, wyglądała tak jak tysiące innych młodych kobiet, które zrywają kwiaty latem w swym ogrodzie.

Czarny szofer i czarna pokojówka

W różowej willi nie ma armii służących, ani gwardii przybocznej, ani detektywów. Jest tam tylko czarny szofer i czarna pokojówka. Greta Garbo nie boi się gangsterów, ani kindnaperów. Jest ona jedyną gwiazdą, która nie otrzymała ani jednego listu z pogróżkami.

Z 11 pokojów swej willi panna Garbo korzysta tylko z dwóch: z sypialni, położonej na pierwszym piętrze i z dużego salonu, w którym godzinami przesiaduje przy pianinie, grając najchętniej Chopina. Gdy znuży ją gra na pianinie, czyta dzieła filozoficzne, studiując przede wszystkim Nitschego, który jest jej ulubionym filozofem.

Wydaje ona na siebie nie dużo. Jej jedynym większym wydatkiem w ostatnich czasach było nabycie auta za 7000 dolarów.

Krótka lista przyjaciół

Lista przyjaciół „Boskiej Grety", która była opublikowana w amerykańskich gazetach, jest bardzo krótka. Jej przyjaciółką od serca jest pani Slaka Vierter, była aktorka niemiecka. Wypowiada ona przeciętnie 6 słów w ciągu dnia. Druga przyjaciółka nazywa się Mercedes Aosta. Opowiada się, że jest ona jeszcze bardziej małomówna od Salki Viertel.

Na tym kończy się lista przyjaciół i zaczyna się lista przelotnych znajomości.

Na niej znajdują się: Cedrix Gibbots, mąż Dolores de Rio i George Zukor, z którymi trzy razy wybrała się na przejażdżkę konną. Wymienia się jeszcze Charlesa Boyer, któremu udało się zapisać ją do związku aktorów filmowych.

Udało mi się zebrać kilka szczegółów o trybie życia „Boskiej Grety". Greta wstaje wcześnie, je gotowaną kukurydzę i mrożoną sałatkę śledziową, robioną na sposób skandynawski, nigdy nie telefonuje, no i... nakręca filmy.

Jaką popularnością cieszy się Greta Garbo w Ameryce, wykazuje ta okoliczność, że gdy właściciel wytwórni filmowej, dla której ona pracuje podpisuje z nią kontrakt na następny rok, akcje tej wytwórni zwyżkują na giełdzie.

I ten stan rzeczy trwa już od 15 lat".

Jutro dalszy ciąg powieści p. t.

„Dzień zapłaty"

Nowela

Tajemnica pana Fraczyńskiego

Na tarasie hotelowym siedziało towarzystwo złożone z pięciu panów i trzech pań i opowiadało czemu zawdzięczało swoją karierę. Piękna pani Snopczyńska skończyła właśnie opowieść o swym wybiciu się, w której główną rolę odegrała zgubiona karta pocztowa i oczy wszystkich skierowały się na jej sąsiada, Jana Kluczyńskiego. Ale ten milczał.

Jan Kluczyński był wspólnikiem i zięciem jednego z najstarszych ludzi w Polsce i od dnia wczorajszego, w którym zmarł jego teść, rozporządzał olbrzymim mieniem. Przy tym był on niegdyś biedny i dotych czas nikt nie wiedział czemu zawdzięczał swe wielkie bogactwo.

— Czy to prawda — zwróciła się do niego bezpośrednio pani Snopczyńska — że zawdzięcza pan swoją karierę przypadkowi, jakiejś tajemnicy? Czy dziś po śmierci pańskiego teścia nie może pan o tym opowiedzieć?

— Nie, — odparł Kluczyński, — ponieważ jestem związany słowem honoru.

— Może w takim razie opowie pan nam dzieje tego słowa honoru? — wtrącił jeden z panów.

— Tak, to mogę, — rzekł po krótkim wahaniu się Kluczyński.

— Pracowałem w Katowicach jako mały urzędnik w filii mego przyszłego teścia — zaczął Kluczyński. — Kierownik filii czuł do mnie antypatię, ale ukrywał się z tym. Pewnej niedzieli ujrzałem go w ogrodzie pięknej willi, położonej za miastem. Ukłoniłem mu się i poszedłem swoją drogą. Zdążyłem jednak zauważyć, że on się przestraszył, nie odpowiedział na mój ukłon i wraz z całym towarzystwem znikł z tarasu. Od tego dnia jego antypatia przeobraziła się w otwartą wrogość i prześladował mnie na każdym kroku.

Pewnego dnia musiałem zakomunikować Fraczyńskiemu, że nasz szef, Roman Karczewski, zapowiedział swoje przybycie. Zaraz po tym doszło między nami do awantury i Fraczyński krzyknął:

— Wszystko opowiem szefowi, pomówię z nim!

— Dobrze, panie Fraczyński, — powiedziałem zniecierpliwiony — niech pan to uczyni, ale również i ja z nim pomówię!

— No w porządku, panie Kluczyński — rzekł Fraczyński blednąc — może pan odejść.

Oznaczonego dnia przyjechał szef, ale nie mogłem go wcale zobaczyć, natomiast otrzymałem podwyżkę i ciekawszą pracę.

Przez pewien czas wszystko szło gładko. Po kilku tygodniach chciałem wziąć urlop, aby zobaczyć się z ukochaną, ale Fraczyński polecił mi zakomunikować, że urlop dostanę dopiero w jesieni. Udałem się więc do niego. Przyjął mnie w sposób bardzo arogancki.

— No to pomówię z szefem — wykrzyknąłem zniecierpliwiony i wszystko mu powiem.

Nazajutrz otrzymałem urlop. Teraz wiedziałem, że zdanie „pomówię z szefem" było czarodziejską formułką, za pomocą której mogłem wszystko uzyskać u Fraczyńskiego. Fraczyński miał więc coś na sumieniu. Ale co? Obserwowałem go, śledziłem, ale niczego nie mogłem się dowiedzieć. Znajdowałem się w przykrej sytuacji. Wiedziałem, że coś tu nie jest w porządku. Musiałem bronić przedsiębiorstwa i rodziny szefa, nie szło mi tyle o szefa; przyznaję ile o jego córkę, którą kochałem.

Pewnego dnia podczas nieobecności Fraczyńskiego, który wyjechał na trzy dni, wezwał mnie szef do telefonu. Oświadczył, że musi ze mną pomówić w bardzo poufnej sprawie, żebym wyjechał wieczorem i jutro rano stawił się w jego prywatnym mieszkaniu.

Od razu domyśliłem się, że sprawa dotyczy tajemnicy Fraczyńskiego. Nie mogłem stanąć przed szefem, nie znając jej. Zaangażowałem więc trzech detektywów, ale oni nie mogli niczego się dowiedzieć.

— Panie Kluczyński, rzekł szef nieco drżącym głosem, gdy znalazłem się w jego mieszkaniu — czy pan wie w jakiej sprawie go wzywałem?

— Tak, panie dyrektorze — wiem.

— Jest to smutna sprawa i do tego paskudna, ponieważ wiedza o niej dwaj ludzie.

Dwaj? A więc wiedział, że o niczym nie mam pojęcia. Wzór dywanu zaczął mi krążyć przed oczyma.

— Dwaj ludzie — mruknął Kraczewski — ja i...

— Pan Fraczyński... przerwałem mu.

Kraczewski przyjął to za pytanie i odpowiedział z powagą:

— Pan Fraczyński nie żyje. Wyskoczył z pędzącego pociągu. Nikt tego nie uzna za samobójstwo. Poprzedniego wieczora był w licznym towarzystwie i udawał rozbawionego. Tylko my obaj, ja i pan, wiemy co go skłoniło do tego desperackiego kroku. Napisał mi o wszystkim. — Kraczewski wyjął list z portfelu — i błagał abym nie pisnął o tej sprawie słowem, również prosił pana o dyskrecję. Pragnę uszanować wolę zmarłego i proszę pana, aby nikomu nie opowiadał o tym, co pan wie o panu Fraczyńskim.

— Nikomu nie powiem — odetchnąłem z ulgą, gdy Kraczewski podpalił list zapałką.

—My obaj również o tym nie będziemy mówili. Nie było dla pana chyba rzeczą łatwą zdecydować się na to, co byłoby lepsze dla firmy, czy to aby pan mówił, czy milczał. Niech pan mi da słowo honoru, że nikomu pan o tym nie opowie, ani kolegom, ani żonie...

— Nie mam żony — przerwałem mu.

— To gdy pan będzie ją miał i gdy nawet będzie to moja córka.

Dałem słowo honoru i stałem się zięciem Krawczyńskiego i jego wspólnikiem.

Wczoraj zmarł człowiek, któremu dałem słowo honoru, a wraz z nim zmarła tajemnica Fraczyńskiego. Ja zaś nie złamałem danego słowa. Gdybym nawet chciał, nie mógłbym tego uczynić, ponieważ nigdy nie dowiedziałem się co było tajemnicą Fraczyńskiego.

Kalendarz dnia

21 Grudzień

WTOREK
Tomasza Ap., Seweryna
Jana m., Temistoklesa m.
Słowiański: Tomisława bł.
Słońca wsch. 7.43, zach. 15.25.
Księżyca wschód: 20, zach. 9.50.

HISTORIA PODAJE:

1658 Zwycięstwo hetm. Czarnieckiego nad Szwedami pod Goldyngą
1801 Urodził się Tom. Zan, przyj. Mickiewicza.
1925 Zawarcie paktu w Locarno.

PRZYSŁOWIA:

Kiedy spaść, to z dobrego konia.

AFORYZMY:

Do małej karczmy dadzą się wnieść wielkie dobra.

WESOŁE DROBIAZGI:

— Padam do nóg — zdążył jeszcze powiedzieć powalony przez przeciwnika bokser.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najstarszy znany kalendarz pochodzi z roku 4241 przed nar. Chr. Został on sporządzony w Egipcie.

HOROSKOP

dla ludzi urodz. od 21 grudnia do 21.I.

Koziorożec. Ten znak, któremu towarzyszy Saturn poddaje myśli smutne, pełne zwątpienia i melancholii. To też ci, którzy się pod nim urodzili, rzadko wdrapują się na kruche stopnie drabiny społecznej, jakkolwiek są b. ambitni Koziorożec stwarza anarchistów i burzycieli porządku społecznego. Rzadko kiedy wstępują w związki małżeńskie, a wtedy często opuszczają dom Mają skłonność do złego towarzystwa i w nim zatracają charakter. Kamieniem szczęścia jest — onyks



„Wampir Paryża“ Weidmann

mimo popełnianych codziennie okrutnych morderstw, potrafił świetnie się maskować i udawać człowieka, tęskniącego za życiem... rodzinnym!

Potworny zbrodniarz Weidmann, przezwany już „wampirem Paryża“, potrafił się doskonale maskować i grać rolę młodzieńca tęskniącego za spokojnym życiem rodzinnym.

Do jakiego stopnia był u niego posunięty cynizm, świadczą dobitnie zeznania jego sąsiada pana Manly, który był z nim zaprzyjaźniony. Monly znał przelotnie wspólników Weidmanna, Milliona i Blanca, domyślał się, czym się zajmują i niechętnie z nimi się spotykał. Pewnego dnia przedstawili mu oni Weidmana, którego sposób bycia i zachowania się oczarowały Monly,ego. Monly w owym czasie zamierzał się przeprowadzić i Weidmann poradził mu, aby wynajął willę w Saint Cloud. Monly poszedł za jego radą i stał się jego bliskim sąsiadem.

Z początku wampir wszczynał z nim rozmowę, spotykając go na ulicy, a pewnego wieczoru sam zaprosił się do niego na kolację i od tego czasu był częstym gościem w domu Monly'ego. Weidman oczarował żonę Monly'ego i jego córkę. Był on szarmancki i grzeczny do przesady, a przy tym umiał pięknie opowiadać. Opowiadał im o życiu w Kanadzie i czynił to tak wspaniale, że państw Monly słuchali go z zapartym tchem.

— A przy tym umiał on zawsze zachować dystans — opowiadał w dalszym ciągu Monly — nigdy nie użył dwuznacznego słowa, nie zalecał się wcale do mojej córki, która liczy 25 lat... Po kolacji prosił nas abyśmy nastawiali radio i słuchali niemieckich stacyj. I Weidmann słuchał z uniesieniem muzyki z kraju ojczystego. Innym znów razem wampir zaofiarował się, że nauczy córkę grać w szachy. Był cierpliwy i łagodny do przesady. Wykazywał córce błędy i do kilku razy mógł pokazywać jedno i to samo. O godzinie dziesiątej udawał się do swej willi na spoczynek.

W jakim więc celu Weidmann zabijał swe ofiary? Nie czynił tego dla zdobycia pieniędzy na wystawne życie, na kobiety, na hazardowe gry, ani nawet na narkotyki. Zabijał chyba dla samego zabijania.

Monly opowiedział także jak Weidmann doskonale panował nad sobą. Pewnego dnia Weidmann opowiadał pani Monly z przejęciem o przyjacielu, który go zdradził. — Pan go chyba nie zabije — rzekła pół żartem, pół serio pani Monly.

— Ja miałbym zabić człowieka?... Nigdy, nigdy nie uczyniłbym tego...

Nazajutrz po zabójstwie Lesobra, pani Monly zaznaczyła przy kolacji, że Schott nierozsądnie postąpił, zostawiając przy zwłokach swoją wizytówkę...

— To wcale nie jest nierozsądne — odparł ze spokojem Weidmann — chyba nie zostawił tam swojej wizytówki.

25 grudnia znów Weidmann wspomniał Monly'emu, że jego auto pożera zbyt dużo benzyny. Było to auto zabitego przez niego szofera Conaffy i że nawiązał pertraktacje, aby nabyć nowe. W dwa dni później zabił Lesobra i przywłaszczył sobie jego maszynę. Tak wyglądały te pertraktacje.

— Jestem przekonany, — zakończył Monly swą wstrząsającą opowieść, — że gdybyśmy wiedzieli coś o działalności Weidmanna i gdyby on się spostrzegł, że tak przedstawiają się sprawy, padlibyśmy również jego ofiarą.



Upiększanie twarzy

znane było i przed 1300 laty

Pan Vilimont, nauczyciel szkoły powszechnej we francuskim miasteczku Sauville, jest zapalonym archeologiem i wolny czas od zajęć poświęcał tej dziedzinie nauki, w wolne zaś dni udawał się za miasto i rozkopywał ziemię w nadziei, że znajdzie tam jakieś zabytki z zamierzchłych czasów. Dzięki niestrudzonej pracy udało mu się w końcu wykopać stare miasto Merowingów, które wznosiło się przed 1300 laty na polach w pobliżu Sauville.

Wykopane miasteczko było zamieszkane w piątym lub siódmym stuleciu po narodzeniu Chrystusa. Znaleziono tam mnóstwo obrazów pogańskich bogów, co wskazuje, że mieszkańcy tego miasta nie przyjęli chrześcijaństwa. Znaleziono tam jeszcze mnóstwo innych ciekawych przedmiotów, które ułatwią historykom badanie owych czasów.

Największe jednak zainteresowanie budzą ozdobione skrzynki i kasetki ołowiane mieszkanek miasta. Kasetki te zawierają różne przedmioty z dziedziny kosmetyki, które mogą śmiało rywalizować z zdobyczami współczesnej sztuki upiększania się. Jest zupełnie oczywiste, że znaleziono tam między innymi pastę do warg. Szczególnie ładne są delikatne szczypce do regulowania brwi. W skrzynkach tych znaleziono przedmioty, które zniszczył ząb czasu i na razie trudno jeszcze ustalić do czego one służyły. Większość jednak przedmiotów utrzymała się w doskonałym stanie. Zawdzięcza się to tej okoliczności, że mieszkanki miasta pokrywały wartościowe przedmioty codziennego użytku czerwonawym materiałem, który chronił je przed rdzą.

Na małej wokandzie...

Ofiara pokus

czyli: Cudem uratowany

(A. E.) — Katarzyna Bober!

— Jestem, proszę sądu wysokiego!

— Oskarżona jest pani o dotkliwe pobicie Marianny Cichockiej. Czy przyznaje się pani do winy?

— Owszem pobiłam — odparła pani Katarzyna. — Ale żadnej winy w tym nie było, ponieważ że męża swojego tem sposobem od śmierci i choroby ratowałam.

Ta pobita osoba, uważa pan sędzia, to wszelakie nieszczęście na mojego starego ściągała. I gdyby nie ja, to kto wie, co by z tem biedakiem tera było.

Kradzieży go uczyła, panie sędzio. Idę raz za nimi ciemną ulicą, patrzę, a mój mężuś całusa za całusem jej kradnie. Całe szczęście, żem go rąbła raz i drugi w ucho, bo by się na całe życie złodziejem z przyzwyczajenia został.

Drugi raz. to się mało co bez nią nie spalił. W parku na ławce to było. Patrzę, a mój wałkoń siedzi przy tej klempie i tak się do niej pali, że aż swąd idzie. Zaczęłam więc ten ogień na chybcika parasolką gasić i takiem fasonem ocaliłam mojego od nagłej śmierci.

A że mu we własnem domu złamanie bez te mazepe groziło to nic? Jeszcze dobrze, żem o godzinę za wcześnie wróciła, boby chłop złamał wiarę małżeńskie na amen!

To wszystko zresztą frajer, proszę sądu wysokiego. Ale jeszcze i teraz obecnie bym jej parę razy przyłożyła, kiedy se przypominam, jak on bez nią tonął.

-- Tonął?!

— Tak! W długach, panie sędzio! I z tej opresji go wyciągnęłam; za uszy! A takiem go ciągła, że do tej pory na lewem uchu bandaż nosi.

Co prawda, to nie warto mnie było dla takiego flimona własnej skóry ryzykować. Bo i poco? Przecie dla kobiety z mięszkaniem o chłopa teraz obecnie nie trudno. Ale żal mnie go było. Już taka moja natura, że serce mam miętkie, proszę sądu wysokiego.

Sąd skazał panią Katarzynę na dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Irena Man-a. Mąż żyje z kochanką. Od pierwszej chwili małżeństwa nic do Pani nie czuje i dlatego też nie powróci do Pani. Wszelkie starania w tym kierunku są bezskuteczne. Pani go kocha i dlatego ciężko z tą myślą się pogodzić. Ale myślę, że lepsza prawda od złudy. Pracować będzie Pani dalej w fabryce. Praca nawet jest teraz dla Pani konieczna. W pracy znajdzie Pani zapomnienie. Synek będzie często chorował, nic jednak poważnego mu nie grozi. Wiem, że znajdzie Pani jeszcze w życiu człowieka, który osuszy łzy po niewiernym mężu i da Jej to szczęście, które zdaje się Pani już na zawsze odeszło od Niej. I dla Pani zaświta jasna jutrzenka!

K. F. Ciężka dola Pani, łzy które Pani wylewa za krzywdę, która Ją niesłusznie spotkała, wzruszyły mnie bardzo. Człowiek, który tak niegodnie postąpił, zostawiając Panią w nędzy i pozostawiając Jej chorobę weneryczną nie zasługuje na to, by Pani żałowała, że odszedł od Niej. Przeciwnie powina się Pani radować, że takie indywidum zostanie wykreślone z Jej życia. Choroba Pani jest uleczalna. Proszę zgłosić się do jakiegokolwiek bliskiego szpitala, a znajdzie Pani pomoc. Otrząsnąć się, nie płakać bo łzy Pani nie pomogą. Rozglądnąć się, zwrócić się do pośrednictwa pracy a wiem, że pracę otrzyma Pani dziecko wysłać na wieś do rodziców i w miarę możności łożyć na jego wychowanie Bezdzietna ciotka zapisze Pani umierając cały majątek, tak, że przyszłość syna Pani jest zabezpieczona.

Zmartwiony Antek. Absolutnie nie zrezygnować ze spółki, dopóki nie wypłacą należną Mu sumę. Jeśli Pan wcześniej wystąpi nie zapłacą nic. Wiele nadziei na otrzymanie rządowej posady nie ma. Przy autobusach zarabia Pan wprawdzie nie wiele, ale na życie starczy. Grozi Panu bezrobocie. Dlatego czekać aż do wypłaty należnej sumy. Za uzyskane pieniądze starać się usamodzielnić. Przy energicznej pracy dojdzie Pan do lepszych zarobków. Dokładne opracowanie horoskopu na rok 1933 wyślę po 1 stycznia po przekazaniu na mój adres: Warszawa, Piusa XI 37— 8 — 3.50 zł w znaczkach pocztowych.

Wiusia. Wyczuwam, że założenie rocznego kursu robót ręcznych przyniesie Pani materialne zyski. Będzie Pani miała dość uczennic, które będą zupełnie zadowolone i nauczą się wiele od Pani. Jest Pani bowiem bardzo zdolną w swoim zawodzie. Urzeczywistnienie jednak Pani marzeń, ukończenie wyższych studiów pozostanie w dalszym ciągu czymś nieuchwytnym Mimo zarobków czas i zdrowie nie wystarczą, by dopiąć celu. Dlatego radzę nie zaczynać. Pracować jedynie w miarę możności nad swoim wykształceniem.

Kawaler. Jest Pan obecnie apatyczny, stale znużony, nic Pana nie cieszy, a tymczasem brak ochoty do dalszej pracy. Z tego odrętwienia wyrwie Pana wielka miłość, którą Pan wkrótce będzie przeżywał. Osoba którą Pan pokocha nie odwzajemni się Panu i będzie dużo cierpiał z tego powodu. Cierpienia te jednak zahartują Pana. Walka o ukochaną zahartuje wolę i w końcu dopnie Pan do swego celu. Ukochana zgodzi się na ślub. Poza tym radzę zająć się pracą, dużo i intensywnie pracować. Mimo braku ochoty wolą dopomagać sobie.

Westalka. Mąż Pani otrzyma wkrótce pracę. Jest ostatnio właśnie z braku takowej stale źle usposobiony. Podejrzenia Pani w stosunku do niego są jednak niesłuszne. Jak zaglądnie względny dobrobyt w Wasze progi, stanie się pewniejszy siebie i inny — serdeczniejszy wobec Pani. Wiem, że to nastąpi.

W przyszłości życie Pani ułoży się wcale dobrze Jedno radzę, koniecznie postarać się o jakąś pracę, by dopomóc mężowi materialnie i równocześnie wypełnić dnie, by nie mieć tyle czasu na ciągłe rozmyślania, które nic Pani nie dadzą a nerwom zaszkodzą.

Kronika sportowa

Warszawa wygrywa z Irlandią 10:6

Fatalna porażka Woźniakiewicza

Kolczyński wygrywa z najlepszym bokserem irlandzkim, Clancym

(m) Zdawało się, że po piątkowej meczu na ringu w Cyrku warszawskim, kiedy to mówiąc powieściowo, „krew lała się obficie", Irlandczycy staną do niedzielnej batalii, niezdolni do stawienia silniejszego oporu I-ej reprezentacji grodu stołecznego.

Przypuszczenia te zostały... znokautowane. Goście, właśnie w niedzielę, choć było to ich czwarte spotkanie w ciągu niespełna dwóch tygodni, wykazali, że są drużyną wartościową. Chętnie ujrzymy ich częściej, jeśli będą mieli w swej ósemce takich bokserów, jak piórkowiec Sanders, czy „welter" Clancy.

Zwłaszcza ten ostatni olśnił widownię. Aczkolwiek zeszedł z ringu pokonany, potrafił w krótkim czasokresie błysnąć taką feerią sztuczek technicznych, takim polotem i bogactwem najrozmaitszych uderzeń, że nie dziwimy się serdecznej owacji ze strony widzów.

Clancy, pogromca słynnego Niemca Muracha, przegapił moment w drugiej rundzie i to zadecydowało o porażce. Spadł wtedy cios na punkt i odtąd Kolczyński bił w rudego pięściarza, jak w worek treningowy.

Drużyna stołeczna na ogół spisała się nieźle. Rotholc jest w wyjątkowej kondycji. Ciosy jednak są w dalszym ciągu nieprecyzyjne i zbyt późno wyprowadzane. Są jednak niesłychanie niszczycielskie. Ale Rotholc ma jeszcze jeden walor: niesamowity „gaz", którym... odurza przeciwnika. Taki „gaz" oszałamia i powoduje „śmierć ringową". Müller wypadł blado. Warunki świetne, ale niepoparte... odwagą. I to decyduje.

Czortek wypadł nie tak, jak spodziewaliśmy się. Poszedł niepotrzebnie do zwarcia i to omal nie stało się dlań Waterloo. Sędziowie przyznali Czortkowi zwycięstwo, ale przyznajmy, że nie było ono w pełni zasłużone. Zaobserwowaliśmy również duże osłabienie w kondycji.

Woźniakiewicz przegrał. Ale przegrał tak, że wywołał popłoch wśród tych, którzy zapatrzyli się w tę „maszynę do bicia". Tym razem Woźniakiewicz ze swą straszliwą ignorancją dla zasad „gardy" stał na straconej placówce, tym bardziej, że zainkasowane ciosy były kalibru pocisków armatnich. Nie pomagały rozpaczliwe uwagi Stamma: Woźniakiewicz szedł systematycznie odkryty i dzięki tylko nadludzkiej wytrzymałości nie przegrał przez nokaut. Porażka Woźniakiewicza, w stylu oglądanym przez nas w Cyrku, to groźne memento dla tego zawodnika.

Kolczyński, posłuszny uczeń Stamma, wykonał pedantycznie zlecenie swego niedoścignionego sekundanta. Jeśli Clancy dostał „baty" w 2-ej rundzie, w lwiej mierze zapiszemy to na konto p. Feliksa. Ale Kolczyński zaimponował. Ciosy wyprowadza z szybkością błyskawicy, a miały one moc pioruna. Tylko jeszcze trochę rutyny, trochę więcej „ogłady ringowej" i będziemy mieli godnego zastępcę niezapomnianego Arskiego, króla nokautu.

Pisarski wypadł blado, Archacki, zawiódł, a Doroba I przekonał nas o swej niebywałej żywotności w każdym razie, Doroba w niedzielę był o 30 procent lepszym od Doroby z piątku.

Warszawa wygrała 10:6, ale prawdziwy miernik niedzielnej batalii brzmi 9:7.

WYNIKI WALK.

ROTHOLC wygrywa z Conollym. Runda I to popis Szapsia. Dużo prostych, częste ciosy. Druga jest słabsza. W trzeciej Conolly przetrzymuje, Szapsio nie umie ripostować. Wreszcie spadają kolejne ciosy i „irlandzki dobosz" chwieje się. Z determinacją wytrzymuje.

W KOGUCIEJ Doyle jest lepszym od tchórzliwego Millera i wygrywa zasłużenie.

PIÓRKOWA: Sanders — Czortek. Boks na wysokim poziomie. Pierwsza runda dla Czortka. Drugą wygrywa Sanders, świetny w zwarciu. I w trzeciej Czortek nie góruje. Zwycięstwo warszawianina niezasłużone.

LEKKA: Smith — Woźniakiewicz. Po jednym z ciosów Smith idzie na deski do 5-ciu. W drugiej rozpoczyna się masakra. Woźniakiewicz inkasuje ciężkie ciosy. Jest groggy. Nie lepiej jest w trzeciej rundzie. Porażka przykra.

PÓŁŚREDNIA: Kolczyński — Clancy. „Rudy" obtańcowuje warszawianina. Kolczyński nie umie znaleźć „punktu". I runda druga. Kolczyński otrzymuje instrukcje od Stamma. Następuje wspaniały zwód i spada sierp. Clancy jest groggy. „Kolka" bije dużo, mocno, ale Clancy wytrzymuje. W trzeciej tempo słabnie, ale Kolczyński jest panem sytuacji.

ŚREDNIA: Pisarski — Coffey. Walka brzydka. Pisarski blady. Wygrywa łodzianin. Doprawdy nie rozumiemy po co sprowadzono łodzianina.

PÓŁCIĘŻKA: Hearns — Archacki. Nieruchliwy policjant irlandzki wygrywa zdecydowanie.

CIĘŻKA: Doroba I — Mc. Mullan. Doroba tym razem wypadł lepiej. Dzięki jego zwycięstwu Warszawa wygrywa mecz 10:6.

Organizacja meczu b. słaba. Na widowni komplet. Sędziowali: w ringu p. T. Pasturczak, na pkt.: Lyden (Irlandia), Bielewicz (Poznań) i Romanowski (Warszawa).

Polscy lekkoatleci

na „małej olimpiadzie" w Antwerpii

BRUKSELA. Anwerpijski klub sportowy Beerschot urządza w czerwcu 1938 r. doroczne wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne nazwane „Małą Olimpiadą". Do tych zawodów zaproszona zostanie, tak jak i w sezonie ubiegłym i polska drużyna lekkoatletyczna. Ogółem startować będą zawodnicy 12-tu państw.

Warto zaznaczyć, że prezes klubu p. Thornton organizował w ubiegłym sezonie zawody na własny koszt. Ponieważ zawody przyniosły ogromny deficyt p. Thornton dopłacił z własnej kieszeni 200 tys. franków. Mimo to, prezes klubu nie zniechęcił się i ma w przyszłym roku zorganizować zawody również na własny koszt.

Ciekawe, że deficyt powstał głównie wskutek „fantazji samolotowej" p. Thorntona. Prezes klubu bowiem sprowadził drużyny wszystkich państw na zawody w Antwerpii wyłącznie samolotami.

Polacy np. ażeby móc z Warszawy dolecieć do Antwerpii i ani razu nie korzystać z pociągu musieli udać się do Belgii przez Pragę Czeską. Ta „fantazja samolotowa", jak ją Belgowie nazwali, kosztowała p. prezesa przeszło 150 tys. franków, podczas gdy podróż koleją nie przekroczyłaby jednej trzeciej powyższej sumy.

Czwórmecz gim. państw słowiańskich

BIAŁOGRÓD. W Nowym Sadzie w Jugosławii rozegrany został czwórmecz gimnastyczny państw słowiańskich z udziałem reprezentacji Jugosławii, Czechosłowacji, Bułgarii i Polski.

Zawody otwarte zostały uroczyście w obecności ministra wychowania fizycznego Jugosławii Miletica i przedstawicieli związków sokolich państw biorących udział w zawodach.

Pierwsze miejsce i mistrzostwo państw słowiańskich zdobyła Czechosłowacja, uzyskując 343 punkty.

Drugie miejsce zajęła Jugosławia — 327 pkt.

Na trzecim miejscu sklasyfikowała się Polska z 303 pkt.

Czwartą z kolei była Burgaria — 267 pkt.

Najlepsi u Polaków byli Szlosarek i Kosman.

Wiadomości zagraniczne

AUSTRALIA BIJE NIEMCY W TENISIE 3:2.

SYDNEY. W Brisbane zakończył się mecz tenisowy Australia — Niemcy. Ostatecznie zwycięstwo odniosła Australia w stosunku 3:2. Porażki poniósł jedynie Henkel, podczas gdy Oram wygrał oba spotkania. Decydujące znaczenie miała gra podwójna, wygrana przez Australijczyków.

W niedzielę Mac Grath pokonał Henkla 4:6, 6:1, 6:4, a Crainn odniósł zwycięstwo nad Crawfordem 6:3, 6:4.

Z Ameryką Autralia wygrywa 4:1, Budge przegrywa z Bromwichem.

Z AMERYKĄ AUSTRALIA WYGRAŁA 4:1. BUDGE PRZEGRYWA Z BROMWICHEM.

SYDNEY. Równocześnie z meczem tenisowym Australia—Niemcy rozegrany został mecz Australia — Ameryka. Zwycięstwo odniosła również Australia 4:1. Największą sensacją meczu była klęska pierwszej rakiety świata Amerykanina Budge z młodziutkim Bromwichem. Budge przegrał spotkanie 2:6, 3:6, 10:8, 4:6.

W grze podwójnej para amerykańska Budge - Mako przegrała z parą australijską Bromwich - Quist 6:3, 4:6, 3:6, 2:6.

SZWAJCARIA ZWYCIĘŻA NIEMCY W HOKEJU 3:1.

BAZYLEA. Po zwycięstwie w meczu hokejowym nad Czechosłowacją Szwajcaria zanotowała w niedzielę drugi sukces w postaci zwycięstwa nad Niemcami 3:1 (0:0, 3:0, 0:1).

Mecz był ciekawy, prowadzony w szybkim tempie i obfitywał w liczne emocjonujące sytuacje zwłaszcza w drugiej i trzeciej tercji. Szwajcaria wygrała zasłużenie, zdobywając punkty przez Torrianiego (2) i Cattiniego (1). Honorowy punkt dla Niemiec uzyskał ball.

PARYŻ. W Paryżu rozegrany został doroczny międzypaństwowy mecz piłkarski amator skich reprezentacyj Anglii i Francji.

Francuzi odnieśli zdecydowane zwycięstwo w stosunku 5:2 (4:1).

BUDAPESZT. W Budapeszcie w meczu hokejowym mistrz Czechosłowacji Lto Praha pokonał mistrza Węgier BKE Budapeszt 4:2 (0:1, 2:0, 2:1).

O mistrzostwo Polski w boksie

Ruch bije Lechię Lwowską 12:4

KATOWICE. W Wielkich Hajdukach odbył się eliminacyjny mecz bokserski o wejście do puli finałowej drużynowych mistrzostw Polski między Ruchem a Lechią Lwów. Spotkanie zakończyło się wysokim zwycięstwem bokserów Ruchu w stosunku 12:4.

Wyniki techniczne są następujące (od muszej do ciężkiej na pierwszym miejscu zawodnicy Ruchu):

Jasiński po ładnej walce wygrywa na punkty z Wróblewskim.

Górecki odnosi jedyne zwycięstwo dla Lechii, bijąc po nieciekawej walce Chmiela.

Manecki zwyciężył nieznacznie na punkty Sidelnikowa.

Bieniek pokonał Hołowacza na punkty.

Walczak zremisował z Bilyjem.

Wiedeman wypunktował Michniewicza.

Kolonka zremisował z Baranowskim.

Wrazidło wygrał nieznacznie na punkty z Szwarkowskim.

Zainteresowanie zawodami duże.

„Team alpejski" z Austrii

bije Katowicką Pogoń 3:0

KATOWICE. W niedzielę, w drugim spotkaniu austriacka drużyna hokejowa „Team alpejski" rozegrała spotkanie z Pogonią katowicką, wygrywając w stosunku 3:0 (1:0, 2:0, 0:0)

Schiff wygrywa eliminacje

w tenisie stołowym

ŁÓDŹ. W łodzi odbyły się eliminacyjne zawody w tenisie stołowym przed ustaleniem składu reprezentacji Polski na mistrzostwa świata w Londynie.

W zawodach wzięło udział około 30 zawodników z Warszawy, Lwowa, Śląska, Poznania, Tarnowa, Krakowa i Łodzi.

W ćwierćfinałowych uzyskano następujące wyniki:

Zysman (Kraków) pokonał Osmańskiego (Tarnów), Rojzen (Warszawa) Lewenbertza (Lwów), Schiff (Kraków) Kantora (Łódź), a Pukiet (Śląsk) Joskowicza (Łódź).

W półfinałach Schiff pokonał Zysmana, a Pukiet — Rojzena.

W finale rozegranym w pięciu setach Schiff pokonał Pukieta.

Skład reprezentacji Polski ustalony zostanie we wtorek. Pewny jest udział Schiffa i Erlicha (który nie brał udziału w eliminacjach).

Ponadto brani pod uwagę są przy ustalaniu reprezentacji: Pukiet, Rojzen, Osmański, Lewenhertz.

AKS — Ruch 2:1

KATOWICE. Na stadionie w Chorzowie rozegrany został w niedzielę mecz piłkarski między A.K.S. a Ruchem. Spotkanie to wygrał A.K.S. w stosunku 2:1 (1:0). Mecz nie wywołał wielkiego zainteresowania i zgromadził zaledwie 3.000 widzów.

MISTRZ OLIMPIJSKI PADŁ NA POLU WALKI

Według doniesień prasy skandynawskiej — mistrz berlińskiej Olimpiady w pięcioboju nowoczesnym, Niemiec kpt. Hendrick, padł na polu walki podczas ataku na Madryt, walcząc jako ochotnik w szeregach wojsk gen. Franco.

TRENER NORWESKI NASZYCH NARCIARZY PRZYBĘDZIE W PONIEDZIAŁEK

Trener polskich narciarzy, Norweg Sverre Mydeskau przyjeżdża do Polski w poniedziałek, dnia 20 grudnia b. r. i zatrzyma się w Krakowie kilka godzin, gdzie w P.Z.N. otrzyma instrukcje odnośnie swej pracy, poczym natychmiast wyjedzie do Zakopanego.

Likwidacja przesilenia w „Cracovii"

KRAKÓW. Oczekiwane z wyjątkowym zainteresowaniem do kończenie obrad walnego zgromadzenia K.S. „Cracovia" zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem grupy „prorządowej, skupionej około „starej gwardii".

Warta — Wisła 13:3

POZNAŃ. W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwa Polski, Warta pokonała Wisłę 13:3.

Boks w Wilnie

WILNO. W sobotę i niedzielę bawiła w Wilnie bokserska drużyna K.P.W. Bydgoszcz. — Rozegrała ona dwa spotkania. Pierwszego dnia mecz bydgoszczan z W.K.S. Śmigłym zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 10:4.

W drugim dniu K.P.W. Bydgoszcz walczył z mistrzem Wilna R.K.S. Elektrit, zwyciężając 10:6.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH i POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście.

Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnych stron Selim zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim - Chana, urodziła dziecko. Selim - Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrzawszy najpierw dokładnie saklę, w której znajdował się Selim - Chan, opuścił szybkim krokiem wieś i udał się do Wiediena.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim - Chana. Doniósł on księciu Karałowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stale narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuję się schwytać albo zabić Selim-Chana". „Ale jak?" — zawołali obecni.

Ale Kibirow nie chciał wyjawić swego planu. Tłumaczył się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuścił sobie przez ten czas brodę, a po tym, zakupiwszy znoszone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Selim-Chan kazał Kibirowi złożyć przysięgę, że będzie zawsze walczył w obronie biednych górali, i będzie wiernie służył Selim-Chanowi. Po tym Kibirow usiadł między ludźmi Selim-Chana. Tymczasem Czeczeniec imieniem Halal, stojący na straży na skale, przyprowadził do Selim-Chana jakiegoś głuchoniemego starca, który przechodził obok drogą.

Nie można było w żaden sposób dowiedzieć się czegoś od starca, chociaż Selim-Chan umiał rozmawiać na migi z głuchoniemym. Podejrzewając, że starzec nie jest naprawdę głuchoniemym, ale gra tylko taką rolę, Selim-Chan posłał go z Halalem do wsi Dariak, do niejakiego Szamana. Szaman miał zatrzymać u siebie starca i wybadać go porządnie.

Tymczasem minęło kilka dni, a Selim-Chan nie przyjeżdżał. Któregoś dnia zjawiła się przed saklą Szamana Marta.

Marta poprosiła Szamana, żeby jej pokazał głuchoniemego starca. Starzec był trzymany w zamknięciu, w komórce. Spał właśnie na wiązce siana. Marta poznała w nim swego ojca, chociaż twarz jego była ogromnie zmieniona. Wywarło to na niej ogromne wrażenie, drżała cała. Zbladła, wyglądała jak chora.

Szaman szybko pochwycił Martę na ręce i zaniósł ją do chaty, gdzie ją ocucono.

Nagle dał się słyszeć tętent kopyt końskich.

Był to wysłannik Selim-Chana, który przywiózł od Chana list dla Marty. Selim-Chan donosił, że będzie mógł przyjechać do Marty dopiero za kilka tygodni i prosił, żeby Szaman sam urządził sąd nad przysłanym mu głuchoniemym starcem.

Tymczasem Kibirow pozyskał całkowite zaufanie Selim-Chana. Pewnego dnia Selim Chan powierzył Kibirowi ważne zadanie do spełnienia. Kazał mu napaść na czele dziesięciu ludzi na willę pułkownika Timiriazewa i porwać go celem uzyskania okupu. Kibirow znał dobrze pułkownika Timiriazewa i wydawało mu się, że popełni wielkie przestępstwo, jeżeli napadnie na jego willę. Korzystając z tego, że siedział z Selim-Chanem w pewnym oddaleniu od pozostałych jego ludzi, Kibirow postanowił go zastrzelić i sięgnął już ręką po rewolwer.

Potem jednak Kibirow poniechał tego zamiaru w obawie, że ludzie Selim-Chana ukryją przed całym światem śmierć swego wodza i pod płaszczykiem imienia Selim-Chana będą nadal napadali na bogatą ludność Kaukazu. Kibirow postanowił zastrzelić Selim-Chana tylko w obecności obcych ludzi, na oczach wielu świadków. Kibirow musiał spełnić rozkaz Selim-Chana. Na czele dziesięciu ludzi wyruszył do willi Timiriazewa.

Po obezwładnieniu dwóch Kozaków, pilnujących willi, Kibirow wraz z dwojgiem ludzi ze swojej grupy wśliznęli się cicho do sypialni Timiriazewa. Skierowali rewolwery w jego stronę.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem człowiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żądaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiediena, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Selim - Chan zgodził się z zachwytem na plan Kibirowa.

Odprowadzając uwolnionego Timiriazewa w stronę Wiediena, Kibirow postanowił mu wyznać całą prawdę. Zaczął coś mówić do niego, ale ze wzruszenia nie mógł z siebie słowa wydobyć. Zauważył to Timiriazew, pochwycił go za rękę i zawołał: „Czy to pan?! Oficer Kibirow?!".

— Tss... Ciszej! — mówi zdławionym szeptem Kibirow i ogląda się dookoła z przestrachem. Tak, to ja...

— O Boże! Wszystko może się zdarzyć na tym świecie! — woła pułkownik. — Pan w bandzie Selim-Chana?! W jakim celu? Skąd pan tutaj?

— Czy rola moja tutaj nie jest jeszcze dosyć jasna dla pana, panie pułkowniku? — uśmiecha się Kibirow, oglądając się wciąż wokoło, czy nikogo nie ma w pobliżu.

— Ale... Ale pan przecież wyjechał do Petersburga... — dziwi się pułkownik. — Wszyscy mówili, że oficer Kibirow wyjechał z Kaukazu. Czy pan wie... Mam wciąż wrażenie, że śnię... Sam już nie wiem, czy wierzyć w to wszystko...

— Panie pułkowniku, — mówi Kibirow drżącym głosem. — Musi pan zachować wszystko w najściślejszej tajemnicy! Nikt, poza panem nie powinien o tym wiedzieć... Nawet generał-gubernator Michejew nie powinien wiedzieć, że wstąpiłem do bandy Selim-Chana. To może przynieść szkodę memu planowi... Pan wie, że Selim-Chan ma wszędzie swoich szpiegów...

— Ale na czym właściwie polega pański plan?

— Widząc, że całe pułki wojska nie mogą sobie dać rady z Selim-Chanem, wpadłem na następujący, bardzo zresztą śmiały i niebezpieczny pomysł. Postanowiłem wstąpić do bandy Selim-Chana, pozyskać jego zaufanie, a po tym... tak jak Dalila wydała Samsona w ręce Filistynów, tak ja chcę wydać Kaukaskiego Samsona w ręce naszego wojska.



— No i udało ci się coś od niego wydostać? — zapytał z ciekawością Selim-Chan.

— Ale pan nie jest przecież Dalilą... — uśmiecha się Timiriazew.

— To nie szkodzi. Muszę tylko pozyskać całkowite zaufanie Selim-Chana, wtedy z łatwością przyjdzie mi wydać go żywcem w ręce naszych władz.

— I do tego żywcem? — dziwi się Timiriazew. — Czy to się panu uda?

— Na tym właśnie polega cały mój plan. Gdyby Selim-Chan padł martwy zabity skrycie, lud nie wierzyłby w jego śmierć. Jak panu wiadomo, wśród ludności kaukaskiej krąży legenda, że kule nie mają władzy nad Selim-Chanem, że on w ogóle nigdy nie umrze... Musimy go sądzić publicznie i skazać na powieszenie w obecności tysięcy świadków. Dopiero wtedy wszyscy uwierzą, że Selim-Chan nie żyje...

— Ależ, Kibirow! Przeprowadzenie tego fantastycznego planu jest przecież związane z dopuszczeniem się całego szeregu przestępstw! — woła Timiriazew. — Oto, na przykład, przestępstwem było postępowanie ze mną. Za ten czyn powinien pan, wedle prawa, odpokutować dożywotnią katorgą...

— Panie pułkowniku, — odpowiada Kibirow ze smutnym uśmiechem, — zdaję sobie doskonale sprawę ze wszystkiego. Ale proszę bardzo, może pan spróbuje znaleźć inne wyjście? Niestety, innego wyjścia nie ma.. Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, głosi przysłowie. Należy być przygotowanym na wszystko, nawet na popełnienie przestępstw, jeżeli się chce przeprowadzić ten trudny plan, którego przeprowadzenie postawiłem sobie za cel. Innej rady nie ma! Pan się dziwi, zapewne, panie pułkowniku, dlaczego teraz zdradziłem panu swoją tajemnicę?

— Prawdę powiedziawszy — tak. Dziwi mnie to nieco.

— To już pozostaje w łączności z wrażliwością mego sumienia, panie pułkowniku. Przez cały ten czas, kiedy pan przebywał u Selim-Chana, nie mogłem zaznać spokoju. Nie mogłem sobie darować tego, że ja, pański dobry znajomy, oficer dagestańskiego pułku, musiałem pana uwięzić. I do tego obszedłem się z panem tak okrutnie.. Wyciągnąłem pana z łóżka w obecności przerażonej żony... Teraz, kiedy już panu wyznałem całą prawdę, czuję, że ciężar spadł mi z serca, i że czyny moje są usprawiedliwione...

Timiriazew i Kibirow byli już przy szosie, prowadzącej do Wiediena. Kibirow znów się obejrzał na wszystkie strony. Wydawało mu się znowu, że Selim-Chan wie, kim on jest, że wypróbowuje go tylko, że bawi się z nim, jak kot z myszką. Może wśród drzew pobliskiego lasu są ukryci ludzie Selim-Chana, którzy go śledzą?

— No, a teraz musimy się pożegnać, — powiedział Kibirow, podając rękę Timiriazewowi.

— Gdyby nie ten głos, który mi był tak znajomy, — odezwał się Timiriazew, — nie poznałbym pana w żaden sposób. Jestem przekonany, że nawet rodzice pana nie poznaliby teraz swego syna. Nie uwierzyliby nigdy, że ten Czeczeniec z długą brodą jest ich rodzonym synem. Ale powinien pan być bardzo ostrożnym... z tym głosem pańskim. Może się przecież zdarzyć, że pan znów będzie musiał dokonać napadu na znajomego człowieka, tak jak to było ze mną... — dodaje Timiriazew z uśmiechem.

— To by było straszne! — woła Kibirow z rozpaczą w głosie.

— Ale nie miałby pan jednak innej rady... — dodaje Timiriazew.

— A więc, panie pułkowniku, biorę od pana słowo honoru, że poza panem żadna żywa istota nie będzie wiedziała, że oficer Kibirow przebywa w obozie Selim-Chana. Zachowanie ścisłej tajemnicy jest bezwzględnie konieczne dla dobra sprawy.

— Przyrzekam to panu na mój honor! No, żegnaj, bohaterski oficerze! — ściska Timiriazew mocno dłoń Kibirowa. — Jest pan naprawdę bohaterem. Naraża pan własne życie...

Timiriazew puścił się w drogę do Wiediena, a Kibirow zawrócił szybko w stronę gór.

Późną nocą wrócił do obozu Selim - Chana. W obozie panowała niczym nie zakłócona cisza. Selim Chan i część jego ludzi już spali. Sześciu mężczyzn tylko stało na straży w różnych miejscach i czuwało nad bezpieczeństwem obozu.

Kibirow podał hasło: — Ahawa!

Stojący na straży Czeczeńcy wymierzyli w niego na wszelki wypadek lufy karabinów. Jeden poświecił elektryczną latarką. Poznał od razu Kibirowa.

— To jest Ali, — powiedział. — No i co, już odprowadziłeś tego psa carskiego?

— O, on już pewnie jest u siebie w domu, — odpowiedział Kibirow.

Był ogromnie zmęczony z drogi i położył się od razu spać. Nazajutrz, gdy tylko się obudził, Selim-Chan siedział już z Kadim i z jeszcze kilkoma ludźmi, prowadząc z nimi ożywioną rozmowę.

— Czy Ali już wrócił? — zapytał Selim-Chan.

— Tak, — odpowiedziano mu.

W tej samej prawie chwili Kibirow wyszedł z groty w której nocował. Rzucił się na ziemię, z twarzą na wschód i udawał, że mówi szeptem mahometańską modlitwę poranną... Po tym podszedł do Selim-Chana.

— Dzień dobry, Chanie. Już odprowadziłem pułkownika.

— No i udało ci się coś od niego wydostać? — zapytał z ciekawością Selim-Chan.

— Milczał, jak zaklęty. Przedstawiłem mu się jako carski oficer, który wkradł się do szeregów Selim-Chana, aby szpiegować jego obóz... Opowiadałem mu różne nie stworzone historie, ale on — ani rusz! Nie odezwał się ani jednym słowem. Połapał się widać, że go okłamuję, i dlatego milczał zawzięcie...

—Sprytny jegomość z tego Timiriazewa! — mówi Selim-Chan. — Byłby skończonym głupcem, gdyby uwierzył, że ty jesteś carskim oficerem... Cha-cha cha... Patrzcie no na tego carskiego oficera!... — roześmiał się Selim-Chan, wskazując na Kibirowa.

Po chwili jednak spoważniał i jak gdyby sobie o czymś nagle przypominając, powiedział:

— Słuchaj-no, Ali, postanowiłem, że ty postarasz się dostać do kancelarii generał-gubernatora Michejewa... Ty się do tego nadajesz... Będziesz naszym najlepszym informatorem. Co ci się stało?—dodaje nagle Selim Chan. — Czegoś się tak skrzywił?

[illegible] ma wrażenie, że ktoś walnął go ciężkim młotem w [illegible]..

Dalszy ciąg jutro.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek i środa nieczynny.

TEATR BAGATELA

Dziś we wtorek dnia 21 bm. schodzi z afisza nieodwołalnie rewia pt. „Bądź wesół codzień“ z udziałem całego zespołu. We środę premiera nowej wesołej oraz aktualnej rewii pt. „Gwizdka Bagateli“. Będzie to rewia humoru, piosenki i tańca. Najnowsze piosenki, najwytworniejszy humor i najoryginalniejsze tańce — oto zalety nowej rewii.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: Zbudź się i żyj
ADRIA: Brutal i Brzdąc
ATLANTIC: Legia zatraceńców
MUZEUM: Sprzedawcy traktorów
PROMIEŃ: Książątko
ŚWIT: Dama pikowa
UCIECHA: Książę i Żebrak.
SZTUKA: Lot skazańców
WANDA: Jego złota rybka

Radio

6.15 Audycja poranna 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Sergiusz Rachmaninow płyty 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.45 Pogadanka „Ogródki szkolne“ 13.55 Płyty 14.45 Wiadomości bieżące 14.50 Płyty 15.05 „Czy wiecie, że...“ 15.25 Lokalne wiad. gosp. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Radio w szkole 16.05 Przegląd aktualności 16.15 Koncert ork. dętej 16.50 Pogadanka aktualna 17 Schodnica — kolebka podskiego przemysłu naftowego 17.15 Koncert kameralny 17.50 Owady na śniegu 18 Wiad. sport. 18.10 Lok. wiad. sport. 18.15 Muzyka Polska 18.55 Program na jutro 19 Najpracowitszy pisarz 19.30 Polska twórczość chóralna 19.50 Pogadanka aktualna 20 Koncert Małej orkiestry 21.15 „Raj i Peri“ 22.15 Płyty 22.50 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego 23 Muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotą Korona Rynek gł 22 — Pod Gwiazdą Floriańska 15, Pod Opatrznością, Karmelicka Apteka Warszawska Aleja 29 listopada 17, Pod Aniołem Dietła 76, Im. Św. Teresy, Senatorska 5.
W Podgórzu: Apteka pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Kłeczek St. — Litewską 6, tel. 178-14, Eibenschütz Stan. — Potockiego 12 tel. 119-01 Fischel Tobiasz, Krakowska 31, tel 172-46, Hefter - Turnheimowa M. — Smolki 18, tel. 188-36

Utrzymanie porządku i czystości w mieście w porze zimowej

Zarząd Miejski w Krakowie przypomina przepisy Regulaminu zimowego, w myśl którego należy w porze zimowej o godzinie 7-mej rano oczyszczać chodniki ze śniegu, lodu i błota. Oczyszczanie to ma się odbywać w razie potrzeby i kilka razy dziennie. Usunięte z chodników śnieg, lód i błoto należy składać przy krawężniku chodnika na połowie szerokości ścieku od strony ulicy. Śliskie miejsca wzdłuż realności należy posypywać piaskiem lub przesianym popiołem. Śnieg z dachów należy z reguły zrzucać na podwórze. Niestosujący się do przepisów regulaminu pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

KRONIKA KRAKOWA

Akademia ku czci Prezydenta śp. Gabriela Narutowicza

W niedzielę przedpołudniem odbyła się w sali Starego Teatru w Krakowie uroczysta akademia, ku uczczeniu pamięci tragicznie zmarłego Prezydenta R. P. ś. p. Gabriela Narutowicza.

Na podium ustawiono olbrzymich rozmiarów portret zmarłego, wśród kwiatów i zieleni. Sala wypełniona była publicznością.

W skład prezydium akademii zostali powołani m. in. b. poseł Żuławski (PPS), dr. Zapałowicz (Stron. Ludowe), płk. Wojakowski (Klub demokratyczny) i dr. Feiner (Bund).

Przemówienia wygłosili radny dr. Szumski (PPS) radny Bator (Zw. Zaw.) dr. Zapałowicz (Stron. Ludowa) i dr. Aleksandrowicz (Bund)

Program dopełniły produkcje muzykalno - wokalne.

Sensacyjny proces w sądzie cywilnym przeciwko adwokatowi krakowskiemu

Adwokat dr. Harbut z Krzeszowic zaskarżył b. sędziego a obecnie adwokata dr. Bugajskiego o kwotę 102 zł.

W skardze podniósł adwokat dr. Harbut że należy mu się 100 zł. za zastąpienie przed sądem dyscyplinarnym w Izbie Adwokackiej w Krakowie, zaś 2 zł. za wypożyczenie togi, której mu nie oddał adwokat dr. Bugajski sam zaś jej przy sobie nie miał więc musiał wypożyczyć.

Rozprawa jednak została odroczona.

Z naszej strony nadmieniamy że stawiennictwo adwokata przed sądem dyscyplinarnym, jest honorowe.

Sfałszował książeczkę P.K.O. na którą nabrał w Krakowie 275 zł.

Stanisław Nowak, robotnik z Miechowa stanął wczoraj przed sądem okr. karnym w Krakowie oskarżony o to że w sierpniu 1937 r. podrobił książeczkę P. K. O. i z kwoty 1 zł. przerobił na kwotę 1.699 zł.

Na podstawie sfałszowanej książeczki Nowak udał się do P. K. O. w Krakowie i pobrał 275 zł.

Ponadto Nowak jest oskarżony o to że podrobił pieczątki o raz podrobił szereg pozycji wpłat i wypłat.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Nowaka na 1 rok bezwzględnego więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stępniowski oskarżał prokurator dr. Stawarski bronił adwokat dr. Kohane.

Echa zabójstwa przy ul. Wadowickiej w Podgórzu

Pomocnik tramwajowy oskarżony o zamordowanie swego przyjaciela

Dnia 23 listopada 1936 r. zgłosił się niejaki Mieczysław Sikora pomocnik tramwajowy z Krakowa na V. Komisarjat P. P. w Podgórzu i dyżurującemu przodownikowi zameldował następujące oświadczenie:

„Panie przodowniku melduję posłusznie zamordowałem człowieka“.

Jak się okazało Sikora mając żal do Stadnika napotkał go na ul. Wadowickiej i po krótkiej wymianie zdań ugodził go nożem w pierś.

Stadnik poniósł śmierć na miejscu.

Za czyn ten odpowiadał wczoraj Sikora przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Rozprawę odroczono na szereg nowych wniosków obrony.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka oskarżał prokurator dr. Rybakiewicz, bronił dr. Roman Mendler.

Krwawe porachunki gospodarzy w Kobierzynie

Na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim zasiadł wczoraj Marcin Słapak oskarżony o to, że dnia 24 maja 1937 r. w Kobierzynie mając osobiste porachunki z Kazimierzem Chudziakiem uderzył go ostrzem łopaty w głowę załamując mu czaszkę, skutkiem czego nastąpił częściowy wypływ mózgu, tak, że Chudziak na okres 2 miesięczny stracił mowę.

Sąd skazał Słapaka na 10 miesięcy więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wsołe k oskarżał prokurator dr. Gajewski

Bronił adw. dr. Kuśnierz

Aresztowanie kowala za ciężkie pobicie przy ul. Łokietka

Wczoraj aresztowano Piskorza Czesława lat 22, kowala zamieszkałego w Wadowie pow. Kraków, za ciężkie uszkodzenie ciała na osobach Józefa Wigdora i jego żony Karoliny zam. w Tonach, pow. Kraków, których pobił ciężko kołowrotem na ul. Łokietka.

Proces dr. Drobnera — od 4—18 stycznia

Wezwania na proces dr Bolesława Drobnera radnego miejskiego i znanego działacza socjalistycznego zostały już rozesłane. Jak wynika z wezwań, rozprawa potrwa od 4—18 stycznia.

—o—

Wielka kradzież biżuterii przy ul. św. Filipa w Krakowie

Wczoraj został przytrzymany Wachtel Samuel, lat 25, handlowiec, zam w Borku Fałęckim L. 30 i Bruzda Florian, lat 30 malarz pokojowy, zam. w Krakowie przy ul. Rękawka L. 14 obaj zatrzymani na gorącym uczynku kradzieży mieszkaniowej na szkodę Izaaka Lichta przy ul. Filipa L. 11 gdzie skradli biżuterię wartości 500 zł. Biżuterię oberano i zwrócono poszkowanemu.

Skręcił powróz z własnej koszuli i powiesił się w celi.

Onegdaj został osadzony w aresztach policyjnych w Krzeszowicach 18-letni Kaz. Gędłek, którego sprowadzono dla odstawienia go do więzienia, gdzie miał odbyć karę 3-miesięcznego więzienia.

Gędłek zamknięty w celi skręcił powróz z własnej koszuli i powiesił się. Wszelkie zabiegi mające na celu przywrócenie do życia desperata spełzły na niczem.

KRAKOWSKIE OSTY

Czy w Krakowie chleb stanieje czy nie?

A jeżeli nie, to dlaczego u djabła?

Czy dlatego, że Kraków to miasto owiane starożytnemi legendami i wspomnieniami, za które musi się słono płacić.

Czy dlatego, że w Krakowie zbudowano kopiec ku czci Marszałka, to chleb musi być droższy, dlatego, że tu przyjeżdża dużo pielgrzymów.

A cóżby to było za miasto pamiątek, żeby na pamiątkę nie obdarzyło porządnie pielgrzyma. Ale to wszystko nie jest powodem, aby każdy uczciwy mieszkaniec Krakowa musiał płacić ceny paskarskie.

Np. taki chleb. W Warszawie już po raz drugi stosuje się obniżkę cen pieczywa, a Kraków śpi.

A nawet tę drugą obniżkę cen chleba zastosowano mimo tego, że ceny zbóż nie obniżyły się wcale, tylko pewna komisja przycisnęła trochę piekarzy. a ci po przekalkulowanu swoich zawiłych cen, oświadczyli, że mogą jeszcze obniżyć ceny chleba.

Możeby tak u nas w Krakowie znalazł się ktoś taki, któryby nacisnął naszych piekarzy. Niechby i oni trochę pokalkulowali.

Jeżeli w Warszawie — to tymbardzej w Krakowie, chleb musi być tańszy.

O innych artykułach pomówimy innym razem.

(—Oset—).

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie, ul. Na Gródku 2.